

Radosne świętowanie

Zamiast polonezów – walce, zamiast patriotycznych pieśni – duety i arie miłosne. A do tego wszystkiego dyrektor programowy festiwalu – Andrzej Kosowski w „niepoważnym” czerwono-białym szaliku z napisem Polska zarzuconym na „poważny” garnitur.

Organizatorzy festiwalu nie zapomnieli o 90. rocznicy odzyskania niepodległości. Koncert został przecież dedykowany pamięci poległych w walce o wolną Polskę, a na rozpoczęcie został odśpiewany hymn narodowy. Jednak postawili na radosne, a nie patetyczne świętowanie. Rzadko zdarzają się takie koncerty jak ten, który wczoraj odbył się w Filharmonii Krakowskiej. Na bardzo bogaty program złożyły się utwory z różnych epok, gatunków, w różnych stylach. Utwory orkiestrowe były przeplatane wokalnymi „drobiazgami”, a w finale obydwu części koncertu zabrzmiały dzieła na fortepian i orkiestrę. Polską Orkiestrę Radiową poprowadził Łukasz Borowicz.

Koncert na orkiestrę kameralną Stefana Kisielewskiego wprowadził słuchaczy w dobry nastrój. Szczególnie w częściach skrajnych utworu kompozytor zawarł dużą dawkę muzycznego

humoru, zabawy konwencją. Na tle rozmigotanych pasażów bądź uporzeczonych repetycji smyczków instrumenty dęte drewniane dialogowały to zabawnie, przerzucając sobie krótkie, urywane motywy, to znów lirycznie, szczególnie w drugiej części obfitującej w piękne, quasi-orientalne melodie.

Następnie zabrzmiały dwie kompozycje wokalne: *Wokaliza* z filmu *Dziewiąte urota* Wojciecha Kilara w wykonaniu Katarzyny Jagiełło oraz pieśń *Pamiętam jasne ciche dni* Mieczysława Karłowicza, którą zaśpiewał Paweł Skaluba. Tymi utworami słuchacze zostali wprowadzeni w bardziej liryczny, sentymentalny nastrój. Jednak wykonawcy szybko przenieśli nas w zupełnie inny świat muzyczny i uczuciowy. Duet *Od czasu gdyś się ujrzał raz* z operetki *Loteria na mężów* Karola Szymanowskiego, uroczy walczyk, który soliści nie tylko zaśpiewali, ale wręcz zagraли aktorsko, sprawił, że poczuliśmy się jak na balu, a nie w filharmonii.

Na zakończenie pierwszej części koncertu zabrzmiał *Koncert fortepianowy* Henryka Warsa. Zauważalne w nim były doświadczenia kompozytora muzyki filmowej – szeroko zakrojone, „hollywoodzkie” frazy smyczków, dramatyczne

fragmenty tutti. Ujawnił się w nim także twórca piosenek, szczególnie w kantylenowych, lirycznych melodiach przywodzących na myśl tak piękne tematy Warsa jak *Miłość ci wszystko wybaczy*. Koncert wykonał z dużym zaangażowaniem Peter Jablonski bardzo ciepło przyjęty przez publiczność.

W drugiej części wieczoru z utworów orkiestrowych zabrzmiała rewelacyjna *Uwertura* Grażyny Bacewicz, w której wirtuozowsko potraktowane instrumenty smyczkowe przeciwstawiane były dętym. Trzeba przyznać, że orkiestra wykonała to dzieło z ogromną energią i temperamentem. Później muzycy mieli okazję wykazać się znów poczuciem humoru przy okazji *Walca w dawnym stylu* Władysława Szpilmana, który choć może nieco sentymentalny, pod batutą Borowicza zabrzmiał z dużą lekkością i wdziękiem. Miło się nie tylko słucha takich wykonań, ale również na nie patrzy, gdy na scenie siedzą uśmiechnięci muzycy.

W tej części również pojawili się na scenie śpiewacy. Trzeba przyznać, że z trzech utworów wokalnych, które mieliśmy okazję usły-

Dokończenie na str. 2



Łukasz Borowicz



Katarzyna Jagiełło i Paweł Skaluba

ZDJĘCIA: ANNA KACZMARZ

Poezja i dobroć

90. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości została uczczona poematem symfonicznym *Norwidiana* Jerzego Maksymiuka. Niespełna półgodzinny utwór został nagrodzony gromkimi brawami. Prawykonanie dzieła odbyło się w Teatrze im. J. Słowackiego, dyrygował kompozytor.

Niezwykły klimat zapanował już na początku koncertu. Instrumentaliści Orkiestry Kameralnej AUKSO zajęli swoje miejsca, solistki stanęły za pulpitemi, Jerzy Maksymiuk pojawił się na scenie, a na ekranie tekst słowny, po czym zgaszono wszystkie światła i w sali teatru nastąpiła ciemność. Po chwili z mroku wyłoniły się subtelne dźwięki orkiestry. Reflektor skierował światło na twarz sopranistki Joanny Woś i tak rozpoczęła się właściwa akcja muzyczna *Norwidiana*. Od tego momentu światło padało naprzemiennie na wokalistki i na orkiestrę, podkreślając znaczenie słów.

Jerzy Maksymiuk uraczył słuchaczy wyrafinowanymi współbrzmieniami orkiestry i solistek. Uderzał głęboki liryzm dwóch sopranów i mez-

Dokończenie na str. 2

»Dziś:

Klasycznie i klasycyzująco. O godz. 19.30 w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej II st. im. W. Żeleńskiego w wykonaniu orkiestry „Amadeus” pod batutą Agnieszki Duczmal zabrzmiały kompozycje XVII- i XIX-wieczne (Maciej Radziwiłł, Stanisław Moniuszko) oraz utwory współczesnych twórców nawiązujące do tradycyjnych, klasycznych gatunków. Jako solistę usłyszymy znakomitego młodego flecistę Łukasza Długosza.

»Jutro:

Akademia Festiwalowa. Kolejne spotkanie w Pawilonie Wyspiański 2000 o godz. 12. Tym razem rozmowę z Łukaszem Długoszem poprowadzi Adrianna Ginał.

Muzyka kameralna. W auli Collegium Novum UJ o godz. 17 zabrzmiały utwory Juliusza Zarębskiego, Szymona Laksa, Grażyny Bacewicz oraz Pawła Szymańskiego. Wystąpi kwartet smyczkowy Szymanowski Quartet oraz brytyjski pianista Jonathan Plowright.

Radosne świętowanie

Dokończenie ze str. 1

szeń, zdecydowanie największe wrażenie zrobił Paweł Skatuba swoim wykonaniem recytatywu i arii Stefana z opery *Straszny dwór* Stanisława Moniuszki. Tenor udowodnił ogromny talent nie tylko do partii lirycznych, ale także dramatycznych. Jego występ został nagrodzony przez publiczność gromkimi brawami. Ani *Walc Caton* Jacka Różyckiego, ani duet z opery *Hagith* Karola Szymanowskiego nie wywołały już takich emocji.

Peter Jablonski pojawił się ponownie na scenie na zakończenie wczorajszego wieczoru, aby wykonać dedykowany mu *Koncert fortepianowy* Wojciecha Kilara. Utwór ten jest niełatwy interpretacyjnie, gdyż, jak wiadomo – najtrudniejsza jest prostota. Jednak Jablonski umiał sprawić, że jego instrument, przy całej powtarzalności muzyki Kilara, nie brzmiał jak katarynka. Doskonała współpraca z dyrygentem pozwoliła na utrzymanie napięcia i wprowadzenie kontemplacyjnego nastroju w dwóch pierwszych częściach oraz na brawurą kulminację w części trzeciej. Doceniła to publiczność, która gorącą owacją kilkakrotnie wywoływała artystów na scenę. Warto wspomnieć tu o gościu Łukaszu Borowiczu, który podczas braw uniósł w górę partyturę utworu.

Wczorajszy koncert był transmitowany bezpośrednio na ekranie rozdwanym na Małym Rynku. Ważny jest fakt, że Festiwal Muzyki Polskiej chce otwierać się też na słuchaczy, którzy niekoniecznie są stałymi bywalcami filharmonii. Weszliśmy roku jako magnes posłużył Nigel Kennedy. W tym roku organizatorzy poszli o krok dalej. Nie czekali, aż publiczność przyjdzie do nich, tylko sami do niej wyszli.

BARBARA WRÓBEL



FOT. ANNA KACZMARZ

Dokończenie ze str. 1

zosopranu znakomicie przejmowany przez instrumenty. Stylistyka *Norwidiany* z jednej strony nawiązywała do osiągnięć impresjonistów, z drugiej – do postmodernistycznego sonoryzmu. Urzekające

Wzruszająca muzyka

O wrażenia po prawykonaniu *Norwidiany* Jerzego Maksymiuka zapytaliśmy uczestników wczorajszego koncertu w Teatrze im. J. Słowackiego.

► **Marta Niebielska, dyrektor Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego w Krakowie:**

– Jestem głęboko poruszona dzisiejszym koncertem. Utwór Jerzego Maksymiuka przynosi niezwykle przesłanie w tym szczególnym dniu. Zastanawiam się jednak, jak zostałby on odebrany przez osobę bez należytego przygotowania muzycznego, gdyż nie należy on do łatwych w percepcji.

► **Prof. Jerzy Buzek, były premier RP:**

– To była wielka uczta muzyczna i obywatelska – na sali siedzieli reprezentanci najzaciejszych organizacji pozarządowych naszego kraju. Utwór jest

duety sopranów kojarzyły się momentami z duetem kwiatów z opery *Lakmé* Léo Delibes'a. Nie gorzej zabrzmiały partie ansamblowe i recytatywne. W całym poemacie muzyka służyła oddaniu niuansów Norwidowskiego tekstu. Co ważne, kompozytor doskonale stopniował emocje, nie stosując zbyt agresywnych brzmień. Ponadto Maksymiuk potrafił wydobyc z masy dźwiękowej selektywne brzmienia.

Z *Norwidiany* zdawał się ożywać duch romantyzmu. Wśród tekstu słownego niewątpliwie kilka wyrazów zostało wyeksponowanych. Poezja i dobroć uzyskały funkcję motywu przewodniego. Wymowa tych słów nabrała szczególnego znaczenia w dniu rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Joanna Woś (sopran), Aleksandra Buczek (sopran) oraz Katarzyna Hołysz (mezzosopran) spisały się znakomicie. O poziomie ich sztuki świadczyły liczne niuansy i niezwykła ekspresja w trudnym technicznie utworze. Orkiestra zagrała precyzyjnie, zgodnie z wysokim poziomem interpretacji słynnego dyrygenta. Jedynym minusem znakomitego widowiska był brak możliwości śledzenia tekstu poetyckiego na ekranie, który pojawił się jedynie chwilowo na początku koncertu.

ADRIAN ŚLĘCZKA

trudny w odbiorze, ale fascynujący. Niezwykłe i niespotykane brzmienia skomponowane przez mistrza Maksymiuka zrobiły na mnie wielkie wrażenie. Znajduje to doskonałe potwierdzenie w reakcji publiczności, która nagrodziła wykonawców gromkimi brawami i kilkakrotnie wywoływała ich na scenę. Uważam również, że utwór ten powinien być dyrygowany przez twórcę, gdyż on to właśnie, jak nikt inny potrafi natchnąć orkiestrę i solistów.

► **Maria Marko-Worłowska, nauczycielka akademicka:**

– Jestem zachwycona tym utworem, bardzo współczesny i głęboko refleksyjny, szczególnie że to Norwid. Bardzo przemawia do mnie stwierdzenie, że pozostanie tylko poezja i dobroć. To przesłanie w dzisiejszym dniu jest niezwykle wymowne. Piękna poezja i wzruszająca muzyka.

Zebrał: MICHAŁ PIEKOSZEWSKI i ADRIAN ŚLĘCZKA

Dyrygenci zagraniczni nie są odważni

– mówi PETER JABLONSKI, który wczoraj wykonał koncerty fortepianowe Wojciecha Kilara i Henryka Warsa

► **Jak to się stało, że Wojciech Kilar napisał swój Koncert fortepianowy właśnie dla Pana?**

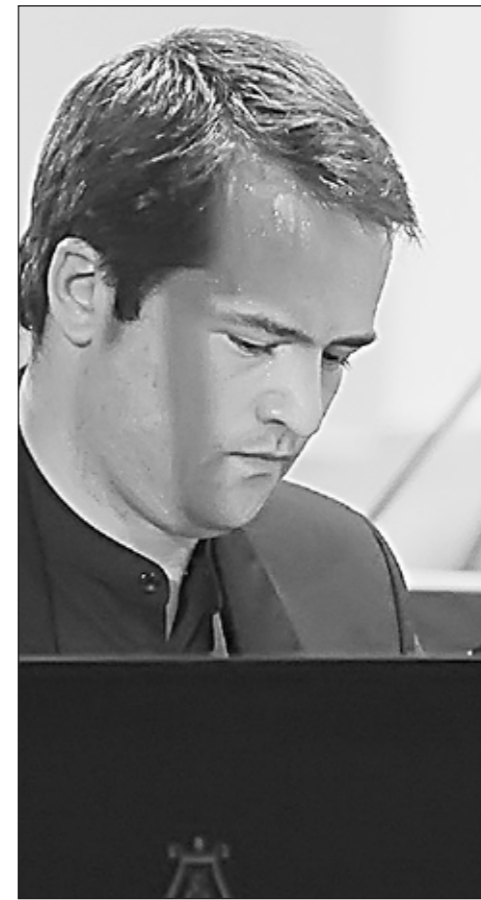
– Nie było to zwykłe zamówienie. Wiedziałem, że kompozytor chce napisać koncert fortepianowy i chęć ta tkwi w nim od wielu lat; sam był znakomitym pianistą w swej młodości. Ja miałem to wielkie szczęście spotkać pana Kilara podczas mojego debiutu w krakowskiej filharmonii w 1985 roku, kiedy to grałem koncert Beethovena. Na tym samym wieczorze zostały wtedy wykonane *Kościółec* i *Kzesany*. Przez kilka lat kontakt z Kilarą utrzymywał mój ojciec. Na początku lat 90. Kilar powziął decyzję o sfinalizowaniu swych wieloletnich dążeń i napisał koncert fortepianowy, który wykonałem w Warszawie w 1997 roku.

► **Czy miał Pan okazję prezentować Koncert fortepianowy Kilara poza Polską?**

– Niestety nie. Utwór ten jest stale w moim repertuarze, ale dyrygenci nie są na tyle odważni – wolą sprawdzone pozycje, takie jak koncerty Griega, Czajkowskiego czy Rachmaninowa. Mogę przytoczyć inny przykład. Od 10 lat zamierzam wykonać *Symfonię koncertującą* Karola Szymanowskiego, lecz z podobnych powodów nastąpi to dopiero w przyszłym roku. Trzeba powiedzieć, że to dość smutna sytuacja. Natomiast w Polsce *Koncert* Kilara wykonywałem kilkanaście razy.

► **Jakie emocje wiąże się z tym dziełem, minęło już ponad 10 lat od jego premiery. Czy jest to utwór, z którym się Pan utożsamia?**

– Bardzo lubię ten utwór. Grałem go dość często w późnych latach 90. i na początku XXI wieku. Natomiast przez okres ostatnich kilku lat nie miałem tej przyjemności. To bardzo miłe uczucie wrócić do niego, jestem tym poruszony, traktuję



FOT. ANNA KACZMARZ

go jak starego przyjaciela. Widzę teraz nowe możliwości interpretacji.

► **To następna rzecz, o którą chciałem zapytać – kwestia interpretacji. Otóż pierwsze dwie części koncertu są kontemplacyjne i łatwe technicznie, natomiast trzecia, toccatowa stawia wielkie wymagania. Jak połączyć te dwa muzyczne światy?**

– To jest problem, nad którym ciągle pracuję. Przede wszystkim wyznaję zasadę, by grać szczerze, trzeba poddać się nastrojowi i włożyć całą swoją duszę w interpretację dwóch pierwszych części. Przekazują one głębokie wewnętrzne uczucia, to nie są zwykłe akordy czy coś, co możesz zobaczyć, coś namacalnego. Trzecia część jest natomiast niezwykle trudna, szczególnie pod względem rytmicznym, jest „perkuszyna”.

► **Ale jest Pan również niezwykle utalentowanym perkusistą.**

– Owszem, tym sobie właśnie tłumaczę charakter tej części – Kilar wiedział o moich perkusyjnych zdolnościach. Niewielu pianistom udaje się zagrać tę toccatę w odpowiedni sposób. Stawia ona wymagania będące na skraju ludzkich możliwości.

► **Co może Pan powiedzieć o koncercie Henryka Warsa:**

– Do niedawna nie wiedziałem, że on w ogóle istnieje. Oczywiście znam nazwisko kompozytora, ale głównie jako autora przepięknych piosenek. Byłem niezwykle miłe zaskoczony, odkrywając piękno tego koncertu. Oczywiście nie jest to zbyt głęboka muzyka, ale wielce zajmująca i na pewno spodoba się publiczności.

Rozmawiał: MICHAŁ PIEKOSZEWSKI

Polscy kompozytorzy piszą dla mnie koncerty

– mówi ŁUKASZ DŁUGOSZ, flecista

► **Od kilku lat często przebywasz za granicą: kształciłeś się wcześniej w Freiburgu i Monachium, obecnie w Paryżu, uczestniczysz i wygrywasz liczne konkursy, koncertujesz. Czym dla Ciebie teraz jest muzyka polska?**

– Muzyka polska jest dla mnie odskocznią od literatury światowej, której na co dzień mam pod dostatkiem. Może to nieskromnie zabrzmieć, ale bardzo się cieszę, że polscy kompozytorzy piszą dla mnie koncerty, które mam przyjemność prawykonywać. Są to np. Grażyna Pstrokońska-Nawratil, Piotr Moss, Stanisław Skrowaczewski. Gdy pojawiają się na ważnych festiwalach na świecie, każdy oczekuje, że zagram jakiś ciekawy utwór polskiego kompozytora czy cały recital z muzyką polską. Podczas moich koncertów staram się promować również muzykę Michała Rosiaka – jest to polski kompozytor obecnie mieszkający w Australii, który pisze naprawdę fajne utwory i wiele z nich skomponował dla mnie.

► **Polska muzyka fletowa... Nawet niektórzy polscy melomani nie mają z nią zbyt wielu skojarzeń. Jaka jest ta muzyka? Jakie jest jej miejsce na scenach koncertowych Europy i świata?**

– Jeżeli chodzi o muzykę fletową, niewątpliwie najsłynniejszy i bardzo często wykonywany jest *Koncert na flet* Krzysztofa Pendereckiego. Sam miałem niedawno okazję wystąpić dwa razy z tym

utworem z Sinfonią Varsovią pod batutą kompozytora. A w listopadzie będę miał przyjemność grać ten koncert specjalnie na urodziny maestro Pendereckiego w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Drugim kompozytorem, którego utwory fletowe są często grywane, jest Krzysztof Meyer. Jego utwór, *Concerto retro*, wykonam podczas Festiwalu Muzyki Polskiej w Krakowie. Obecnie powstaje bardzo wiele utworów, ale życie część z nich odrzuca, bo nie są to udane kompozycje. Ważnym kompozytorem, o którym należy tu wspomnieć, jest Franz Doppler, urodzony we Lwowie, a którego każdy kojarzy z Węgrami, choć on po węgiersku nawet nie mówił. Pochodził z polskiej rodziny, wychowywał się w Polsce i uczęszczał do polskiej szkoły. I jego utwory – utwory na flet i orkiestrę, podwójne koncerty, fantazje na dwa flety i orkiestrę – są najczęściej grywane. Tak więc to Doppler zaadaptował się najlepiej na światowych scenach z polskich kompozytorów w obszarze literatury fletowej.

► **Co sądzisz o idei Festiwalu Muzyki Polskiej – promowaniu w świecie utworów polskich, które nawet w kraju nie należą do najbardziej znanych?**

– Jest kilka nazwisk polskich kompozytorów, które pojawiają się co roku w kalendarium koncertowym każdej filharmonii na świecie. Są to

Penderecki, Lutosławski, Górecki, a z wcześniejszych Szymanowski, Wieniawski i oczywiście Chopin. Jednak nie można sądzić, że to, co jest nieznanne, to jest złe. Wręcz przeciwnie, w połowie przypadków jest odwrotnie. Są kompozytorzy i utwory zapomniane, które artyści chętnie by wykonywali – gdyby je poznali. Dlatego idea festiwalu jest bardzo słuszną – tylko muzyka polska i akcent położony na utwory, które były rzadko grywane albo nowo napisane. W Polsce takich festiwalu jest mało, Musica Polonica Nova we Wrocławiu – którego dyrektorem artystycznym jest Grażyna Pstrokońska-Nawratil.

► **Często grasz z Orkiestrą Kameralną Polskiego Radia „Amadeus”. Jak układa się współpraca z tym zespołem i Agnieszką Duczmal?**

– Świetnie! Wychowałem się z tą orkiestrą, ponieważ od paru lat z nią współpracuję. Zespół jest rewelacyjny; na światowym poziomie. Obecnie gramy razem dużo koncertów ze względu na 40-lecie powstania orkiestry. Na pięć koncertów jubileuszowych grałem z nimi trzy: w Poznaniu, Krotoszynie i Warszawie. To świadczy o dobrej współpracy między nami. A praca z Agnieszką Duczmal jest niezwykle ciekawa – ma ona bardzo fajne pomysły i zawsze coś wnosi do interpretacji.

Rozmawiała: MAGDALENA KIERSZKA

Będzie kameralnie

Muzyka kameralna stanowi wyzwanie dla wszystkich twórców. Dla początkujących jest znakomitą okazją do ćwiczenia się w trudnym kompozytorskim rzemiośle, zaś dla doświadczonych stanowi sprawdzian doskonałości. Dzisiejsze muzyczne spotkanie, które rozpocznie się o 19.30 w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia im. W. Żeleńskiego, wypełni sześć kompozycji na kameralną obsadę sześciu różnych autorów.

Koncert otworzy *Serenada* z 1790 roku, jeden z najbardziej znanych utworów Macieja Radziwiłła herbu Trąba, kompozytora i librecisty tworzącego w drugiej połowie XVIII wieku. Utwór jest jednym z wybitniejszych polskich dzieł pochodzących sprzed ponad dwóch stuleci, pisanych z myślą o muzykowaniu w domowym zaciszu magnackiej posiadłości. Następnie usłyszymy *Symfonię kameralną* na orkiestrę smyczkową cenionego kompozytora, pe-

dagoga i propagatora polskiej muzyki współczesnej Jana Astriaba, napisaną przezeń w 1998. Później zabrzmie, powstałe w 1986 roku na wskroś barokowe *Concerto retro* na flet, klawesyn i orkiestrę smyczkową Krzysztofa Meyera, przed którym techniki pastiszu, parodii i cytatu żadnych tajemnic nie mają. Interesującym punktem programu będzie wykonanie *I Kwartetu smyczkowego d-moll* Stanisława Moniuszki w instrumentacji Agnieszki Duczmal. Ojciec polskiej opery zadedykował skomponowaną w Berlinie w 1839 roku kompozycję Józefowi Elsnerowi. W młodzieńczym *Kwartecie* zauważalne są wpływy polskiej i litewskiej muzyki ludowej, jak i dość pokaźne ustepy charakterystyczne się pieśniowo-operową narracją. Po kompozycji Moniuszki nastąpi zwarte i lekkie trzyczęściowe *Concertino na orkiestrę smyczkową* (1942) Michała Spisaka. Koncert zamknie *Elegia IV* na orkiestrę smyczkową (2006) Piotra Mossa, kompozytora na stałe mieszkającego we Francji.

Tak różne w charakterze utwory wykonają Orkiestra Kameralna Polskiego Radia „Amadeus” pod kierownictwem Agnieszki Duczmal. Zespołowi towarzyszyć będzie znakomity i wielokrotnie nagradzany na konkursach krajowych i zagranicznych flecista Łukasz Długosz.

MAŁGORZATA SUŁEK

Czy wiesz, że...

MUZYKALNE ALKOHOLE

Amerykańscy naukowcy z Heriot Watt University w Wielkiej Brytanii postanowili sprawdzić, czy rodzaj słuchanej podczas degustacji wina muzyki ma wpływ na jego walory smakowe. Wyniki są zaskakujące. Aż 60 proc. badanych najbardziej smakowało wino czerwone degustowane przy wtórze *Carmina Burana* Orffa. Mniej osób zachwyciło się tym samym winem, gdy w tle rozbrzmiewała muzyka Czajkowskiego. Wino białemu natomiast według badań najlepiej służy muzyka lekka i odświeżająca, a także liryczno-kantylenowa, w szczególności niektóre arie operowe.

Nie był to jednak pierwszy eksperyment w tak nietypowy sposób łączący muzykę i wino. Chilijski winiarz, Aurelio Montes, po wielu próbach odkrył, jakiej muzyki potrzebuje wino dojrzewające w beczkach, by stało się napojem godnym bogów. Od kilku lat odtwarza swoim dojrzewającym winom śpiewane przez mnichów chorały gregoriańskie.

PREFERENCJE MUZYCZNE MANIFESTACJĄ OSOBOWOŚCI

Na podstawie badań przeprowadzonych na 3500 studentach Uniwersytetu Teksaskiego w Austin przez grupę tamtejszych naukowców, kierowaną przez Petera J. Rentfrowa, stwierdzono, że istnieją ścisłe związki pomiędzy cechami osobowości a preferencjami muzycznymi. Badacze wyróżnili cztery grupy osobowości:

- 1) miłośnicy muzyki poważnej, jazzu, bluesa i folku – charakteryzują się kreatywnością, otwartością na doświadczenia, mają zdolność abstrakcyjnego myślenia, często w sferze politycznej sympatyzują z poglądami lewicowymi;
- 2) fani popu – są ekstrawertyczni, ufni, pracowici, częściej popierają prawą stronę sceny politycznej;
- 3) zwolennicy rocka i heavy metalu – wykazują się wyjątkową aktywnością i umiłowaniem przygód;
- 4) hiphopowcy – to osoby towarzyskie, wysportowane i bezkonfliktowe.

Wydaje się, że dr Rentfrow zapomniał o 5. grupie – niesłuchających muzyki – w której zgromadziły się wszystkie ciemne strony ludzkiej osobowości.

KIEPSKIE PRÓBY, ŚWIETNE DEBIUTY

Natura nas nieustannie zaskakuje. Niedawno naukowcy znaleźli kolejny dowód na dobroczynny wpływ snu, tym razem na umiejętności wokalne... ptaków. Zaobserwowano, że niektóre młode ptaki ćwiczące swe trele o poranku, robią to znacznie gorzej niż poprzedniego dnia, tak jakby podczas snu zapomniały o umiejętnościach nabytych poprzedniego dnia. Jednak to właśnie te ptaki, których poranne próby nie są udane, zostają najlepszymi śpiewakami w lesie (o ile nie zniechęcą ich trudne początki). Planowane jest przeprowadzenie obserwacji pod kątem występowania tego zjawiska u przedstawicieli gatunku ludzkiego.

MAGDALENA KIERSZKA

Czarny PR muzyki XX-wiecznej

Świat dźwięków według młodych w eksperymencie „Dziennika Festiwalowego”



Jak polską muzykę XX wieku, tę graną przez muzyków we frakach i eleganckich sukniach, postrzegają młodzi ludzie niebędący stałymi bywalcami filharmonii? Intuicja każe nam sądzić, że nie cenią jej zbyt wysoko. Ale dlaczego? Postanowiliśmy to sprawdzić.

Wybraliśmy obszar muzyki XX-wiecznej jako budzący najwyższe emocje, zarówno pozytywne, jak i negatywne i zaprosiliśmy 15 studentów krakowskich uczelni do udziału w specjalnie zaplanowanym badaniu. W pierwszej jego fazie dostarczaliśmy badanym licznych informacji, które miały obudzić w nich stereotypowe skojarzenia i oczekiwania co do dalszej części eksperymentu. Na początek poinformowano ich, że szukane są osoby niezwiązane z nurtem muzyki „poważnej” w celu dokonania oceny jednego utworu XX-wiecznego. Dodatkowo osoba „werbująca” była znana kandydatom jako student muzykologii. Dalej, już w instrukcji do badania, dostarczono badanym informacji, że utwór, który będą oceniać, jest dziełem polskiego XX-wiecznego kompozytora i zostanie on wykonany w filharmonii w ramach Festiwalu Muzyki Polskiej. Instrukcja była dość rozbudowana (aby w trakcie jej czytania zdołały się wykształcić odpowiednie oczekiwania), a informacje mające obudzić skojarzenia były wyróżnione graficznie i kilkakrotnie powtórzone. Następnie badanym prezentowano utwór – była nim *Wokaliza* Wojciecha Kilara z muzyki do filmu *Dziwne wrota* (ta, która wczoraj zabrzmiała na festiwalowym koncercie). Ostatnim etapem badania był – przed usłyszeniem przykładu muzycznego – krótki wywiad na temat oczekiwanych odczuć w trakcie słuchania i ewentualnych zmian w postrzeganiu muzyki XX-wiecznej.

Większość badanych studentów nie była pewna, co zostanie im zaprezentowane jako muzyka XX-wieczna, przyznali oni jednak, iż nie oczekiwali niczego zbyt przyjemnego dla ucha. Dwoje badanych bez ogródek wyznało, iż spodziewali się „kafkonii” oraz

„gniotów i eksperymentów muzycznych pozbawionych melodii i harmonii”. Aż dla 12 badanych ogromnym, ale miłym zaskoczeniem było usłyszenie muzyki filmowej. Zapytaliśmy również (trochę z czystej ciekawości), jakie odczucia, emocje towarzyszyły słuchaniu *Wokalizy*. Wszyscy badani stwierdzili, iż ta muzyka przynosi spokój. Ale jednocześnie budzi nostalgię, refleksję, tęsknotę, „jest jak morze nocą, kołyszące się fale”, „daje wrażenie zimnego wiatru”, który sprawia, że po plecach przechodzą dreszcze. Wspólnie wielu osobom towarzyszyło poczucie przemijania – „ta muzyka jest jak polski listopad, nie ten nowoczesny, który myśli już o świecidełkach i Mikołaju, ale ten tradycyjny, który nadal wspomina spacer po cmentarzu i tych, których tam odwiedzałem”.

Trzykrotnie podczas rozmowy zapytaliśmy naszych badanych, czy wybraliby się na dzisiejszy koncert do Filharmonii Krakowskiej. Za pierwszym razem powiedzieli oni jedynie, że będą wykonywane utwory polskich kompozytorów od połowy XIX wieku do współczesności – większość badanych nie wyraziła ani szczególnego zainteresowania, ani również nie przejawiała szczególnego oporu. Zapytaliśmy więc, czy zachęciłyby ich nazwiska kompozytorów wykonywanych podczas koncertu utworów – największym magnesem okazał się Wojciech Kilar (ponad połowa badanych wskazała, iż zna nazwisko tego kompozytora i jego obecność w programie wpłynęłaby pozytywnie na ich decyzję), na kolejnych miejscach uplasowali się Szymanowski i Szpilman. Po raz trzeci zadaliśmy im to samo pytanie po wysłuchaniu utworu Kilara i opisanie swoich przeżyć – tym razem w 95 proc. odpowiedzi były pozytywne. Kilko badanych stwierdziło nawet, że w przyszłości będą głębiej rozważać możliwość pójścia na koncert muzyki XX-wiecznej, gdyż ma ona tak wiele różnych twarzy, że często może się w niej znaleźć coś, co poruszy, a na pewno poszerzy horyzonty.

Muzyka XX wieku jest różnorodna i jest piękna. Żeby to udowodnić, nie trzeba sięgać wcale po muzykę filmową (choć, jak zauważył jeden z badanych, jej wplatanie w program koncertów jest dobrym sposobem na poszerzenie audytorium o tych nie do końca przekonanych). Jednak trzeba się zgodzić, że przez ostatnich kilkanaście lat wytworzył się w powszechnej świadomości obraz muzyki minionego wieku brzmiącej jak pocieranie mokrym styropianem o szybę, muzyki zrozumiałej tylko dla nielicznych i zupełnie nieinteresującej dla innych. Nie ulega wątpliwości, że wizerunek ten powinno się zmienić tak, jak specjaliści od PR-u zmieniają wizerunek osób i instytucji, jednak z tą różnicą, że byłoby to działanie nie w interesie muzyki, ale wszystkich potencjalnych słuchaczy.

MAGDALENA KIERSZKA

DZIENNIK POLSKI

także relacjonuje festiwal

ZAPRASZAMY! do codziennej lektury

„DZIENNIK FESTIWALOWY”

Redaktor odpowiedzialny: Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz (amalatynd@dziennik.krakow.pl, tel.: 12/ 61-99-288).

Redakcja: Małgorzata Sułek (kierownik zespołu), Joanna Broniec, Magdalena Kierszka, Michał Piekoszewski, Katarzyna Płaszczyńska, Adrian Ślęcka, Barbara Wróbel.

Współpraca: Emilia Szapował. Fotoreporter: Anna Kaczmars („Dziennik Polski”).

Skład: Wiktor Łęźniak. Korekta: Dorota Bednarska, Małgorzata Kowalska.